

Sherlock Holmes i kradzież greckiej amfory

10 kwietnia 2021

Zapłacił żadaną kwotę, zabrał amforę, a jego śladem podążyła policja.

Dzisiaj po południu przyszedłem do mieszkania na Baker Street, ale trochę wcześniej niż zwykle. Zostałem Holmesa siedzącego przy stole w salonie. W ręce trzymał swoje ulubione skrzypce i próbował je stroić. Wiem, że granie na skrzypcach jest dla niego ważną sprawą, ale o powody tego stanu rzeczy nigdy nie śmiałem pytać. Dlatego też, jakby niby nic, nie zwracając uwagi na siebie, usiadłem w fotelu przy kominku. Wpatrywałem się w ogień palących się dużych polan. Sięgnąłem po moje ulubione cygaro i zacząłem czytać „Timesa”, zaczynając od kroniki kryminalnej. Moją uwagę zwrócił na jeden z artykułów – dotyczył on zagadki ostatnio rozwiązanej przez Holmesa.

– Holmes, czytam artykuł o kradzieży starożytnej greckiej amfory i o sukcesie, jakim było znalezienie sprawcy. Nie widzę w tekście twojego nazwiska, lecz tylko Lestrade’a. Przecież to nie inspektor rozwiązał zagadkę! A tu napisali, że dzięki jego zdolnościom i talentowi wyjaśniono sprawę kradzieży – powiedziałem z oburzeniem.

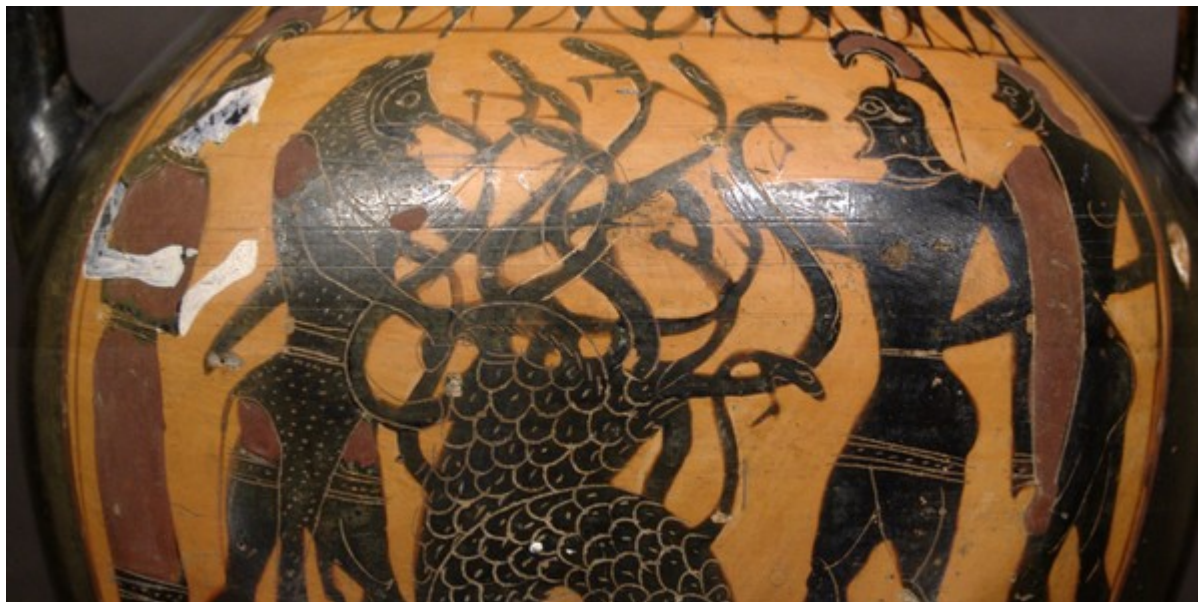
– No tak Watsonie, Lestrade to inspektor, który lubi rozgłos, a mi na nim nie zależy. I tak mam go nazbyt wiele. Zresztą prosiłem go, aby nie wymieniał mojego nazwiska. W ten sposób chciałem go wesprzeć. Jak wiesz, jedna z jego spraw nie przyniosła mu chwały, zatem uznałem, że to wzmocni jego pozycję w Scotland Yardzie – z rozleniwieniem w głosie powiedział Holmes i dalej majstrował przy skrzypcach.

– Przeczytałem, że dzięki wyrafinowaniu pomysłu wykryto sprawcę. Jednakże nie podano więcej informacji na temat tego pomysłu. O co tu chodzi? Jaki to był pomysł? – dopytywałem

zaintrygowany.

– Jak już wiesz, grecką amforę z około pierwszego wieku przed naszą erą skradziono z British Museum, a to miejsce ma zawsze doskonale zorganizowaną ochronę. Zatem miałem wątpliwość, czy to była kradzież dokonana przez kogoś z zewnątrz. Zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem to nie ktoś z pracowników muzeum brał w tym udział. Może na czyjeś zlecenie? Ta amfora należała do pewnej grupy podobnych tematycznie i stylistycznie dzieł. Było ich aż dwanaście, w tym jedna znajdowała się właśnie w British Museum. Amfory te to cykl ilustracji przedstawiających sceny z dwunastu prac antycznego Heraklesa. Jak zapewne wiesz, miał on wykonać za karę, bo pozabijał własne dzieci, dwanaście prac jako pokutę. Obejmowały one zabicie lwa nemejskiego, zgłodzenie hydry lernejskiej, schwytanie łani kerynejskiej, złapanie dzika erymantejskiego, oczyszczenie stajni Augiasza, przepędzenie ptaków stymfalijskich, pojmanie byka kreteńskiego, schwytanie kłaczy Diomedesa, zdobycie pasa Hippolity, uprowadzenie wołów Gerionesa, przyniesienie złotych jabłek z ogrodu Hesperyd, sprowadzenie Cerbera z Hadesu. Herakles to syn Zeusa i Alkmeny, postać z mitologii greckiej, jednoznaczna z rzymskim Herkulesem. Ta skradziona amfora przedstawiała znaną w starożytności scenę walki Heraklesa z hydrą lernejską – powiedział Holmes, a potem wstał od stołu i ruszył w kierunku regału z książkami. Sięgnął po jeden z tomów poświęconych sztuce starożytnej.

– Zobacz Watsonie! Oto ilustracje przedstawiające różne sceny mitologiczne zilustrowane na starożytnych wazach, amforach i innych użytkowych przedmiotach. Są tu też amfory z wizerunkami prac Heraklesa.



– Właściwie to do czego służyły takie amfory? – dopytywałem.

– To powszechnie używane w czasach starożytnych naczynia do przechowywania oliwy, miodu i wina, a że te produkty wiązały się z kultami religijnymi, na amforach malowano różne historie z życia bóstw i herosów – wyjaśnił mi Holmes.

Zdziwiłem się trochę, bo nie podejrzewałem Holmesa o zainteresowanie historią sztuki. Co ciekawe, nigdy nie zwróciłem uwagi na zbiór jego książek, chociaż w tym pomieszczeniu często przebywam. Zaciekawilo mnie jedno, a mianowicie: jak doszło do wykrycia sprawcy kradzieży amfory?

– Holmes, w „Timesie” czytałem, że sprawcę wykryto dzięki zaskakującemu pomysłowi, ale nie napisano co to za pomysł – zwróciłem się do mojego towarzysza.

– Nie wspomniano o tym, bo o to prosił mnie inspektor Lestrade. Gdyby wyjaśniono szczegóły, musieliby pisać i o mnie, a on jako inspektor prowadzący śledztwo nic by z tego nie miał. Sprawa przedstawia się trochę inaczej, niż napisano. Otóż z doświadczenia w kryminalistyce wiemy, że wysokiej wartości dzieła sztuki kradzione są najczęściej na zlecenie i zawsze stoi za tym jakiś bogaty kolekcjoner. Zwykły złodziej nie kradłby słynnego dzieła, bo nie miałby szansy na jego sprzedaż. Od razu wpadłyby w ręce policji. Zwykle, gdy ma

miejsce jakaś kradzież z muzeum, galerii czy zbiorów prywatnych, policja zawiadamia antykwariaty. Te są zobowiązane do udzielenia informacji w przypadku pojawienia się u nich któregośkolwiek skradzionego dzieła. Nie ukrywam, że zajmując się tą sprawą, pozwoliłem sobie na zebranie różnych informacji od fachowców, czyli muzealników i kolekcjonerów. Dowiedziałem się mianowicie, że w starożytnej Grecji wykonywano cykle obrazowe, m.in. przedstawiające różne zadania Heraklesa. Wtedy też z pomocą kustoszy muzealnych zwróciłem się do kilkudziesięciu muzeów posiadających zbiory sztuki antycznej. Zapytałem, czy mają lub mieli amfory z takimi przedstawieniami.

– I co się okazało? – zapytałem zaciekawiony.

– Po jakimś czasie otrzymałem kilkadziesiąt odpowiedzi. Okazało się, że już z dziesięciu muzeów europejskich skradziono w ostatnich pięciu latach takie amfory. Pozostałe muzea co prawda mają w swoich zbiorach amfory, lecz nie przedstawiają one prac Heraklesa. Zatem można było śmiało założyć, że komuś zależało na posiadaniu akurat tych przedmiotów. Skradziono dziesięć amfor, a ostatnio jeszcze jedną, czyli razem jedenaście naczyń przedstawiających sceny z zadaniami Heraklesa. Została, logicznie rzecz biorąc, jedna amfora – ze sceną walki ze smokiem Ladonem.

– No dobrze, ale te amfory musiały się chyba charakteryzować czymś oprócz tego, że dotyczyły Heraklesa – stwierdziłem.

– Tak, to prawda. Ich cechą wspólną był styl, w jakim je namalowano. Wspólny był także okres, z którego pochodziły. W greckim malarstwie wazowym, do którego zaliczamy amfory, wyróżniamy trzy główne style: geometryczny, czarnofigurowy i czerwonofigurowy. Te skradzione to były amfory czarnofigurowe. Styl ten wyróżniał się tym, że postacie miały czarny kolor. Malowano przy użyciu materiału zwanego firnisem, który zawierał tlenek żelaza. Pokrywano nim odpowiednie powierzchnie i po wypaleniu uzyskiwały one kolor podobny do czerni, a

reszta, czyli tło, była czerwona. Styl ten sięga początkami siódmego lub szóstego stulecia przed naszą erą – powiedział Holmes i po chwili namysłu kontynuował wywód.

– Te skradzione amfory miały wiele cech wspólnych. Należało więc założyć, że ich kradzież nie była przypadkowa. W kryminalistyce istnieją pewne sprawdzone sposoby na złapanie przestępcy, a jednym z nich jest prowokacja, czyli upozorowanie kradzieży w celu złapania domniemanych sprawców. Wszystko wskazywało, że mieliśmy tu do czynienia z zorganizowaną grupą i jednym zleceniodawcą kradzieży, zapewne jakimś bogatym kolekcjonerem.

– Co prawda nie znam osobiście kolekcjonerów, ale wiem, że są to czasami ludzie zdolni oddać fortunę za jakiś przedmiot, który dla wielu innych nie ma znaczenia – dodałem.

– Tutaj to coś odwrotnego – stwierdził Holmes. – To okres pięciu lat, w czasie którego dokonano kradzieży w różnych miejscach Europy. Kradziono podobne przedmioty, czyli amfory stylu czarnego o podobnej tematyce. To zasugerowało mi, że sprawca tych kradzieży zdobędzie się na wszystko, aby uzyskać ostatnią wazę z tej kolekcji. Początkowo chcieliśmy wykorzystać do tego jakieś muzeum, ale ostatecznie zrezygnowaliśmy. Podejrzewałem, że sprawca może znać zbiory muzealne i nie uwierzy, że nagle na rynku pojawiła się jakaś amfora z muzeum. Pomyślałem o jakimś antykwariacie w kraju, z którego pochodzą takie amfory. Wybraliśmy jeden w Atenach. Policja dogadała się z właścicielem, a ten podał w specjalnym czasopiśmie dla kolekcjonerów ogłoszenie, że ma do zaoferowania amforę grecką ze sceną przedstawiającą Heraklesa zabijającego smoka Ladona. Przyjęliśmy, że zleceniodawca może coś podejrzewać i najpierw wysłać kogoś w celu upewnienia się, że taki przedmiot jest w sprzedaży. Musieliśmy zrobić falsyfikat, co nie było szczególnie trudne, gdyż wiele falsyfikatów krąży dziś w Atenach, a twórcy takich przedmiotów są znani policji. Wybraliśmy jednego z nich, który zrobił nam podróbkę, czyli fałszerstwo niemal doskonałe.

– I co? Udało się z tym podstępem? – dopytywałem coraz bardziej zaciekawiony.

– W greckim antykwariacie pojawił się jakiś człowiek zainteresowany tym przedmiotem. Chciał tylko zobaczyć amforę, ale nie kupić. To był dla nas sygnał, że może chodzić o rozpoznanie przedmiotu. Zatem przypuszczaliśmy, że pojawi się inna osoba lub ten sam osobnik ponownie przyjdzie, by tym razem kupić. Po trzech dniach pojawił się znowu ten sam człowiek i zdecydował się na kupno. Zapłacił żadaną kwotę, zabrał amforę, a jego śladem podążyła policja. Po jego zidentyfikowaniu i zatrzymaniu policja, mając nakaz sądowy, przeprowadziła rewizję w jego domu, a właściwie w rezydencji. Odkryto tam całą kolekcję amfor, w tym tę z British Museum. A resztę znasz z „Timesa” – zakończył swój wywód Holmes i zabrał się dalej do strojenia skrzypiec.

Już nie chciałem dłużej czytać „Timesa”. Dokończyłem palenie cygara i postanowiłem sobie, że któregoś dnia zwiedzę British Museum, by zobaczyć ową zwróconą do zbiorów grecką amforę z Heraklesem walczącym z hydrą lernejską.

Autorstwo: [Marek Sikorski](#)

Fragment książki pt. „Sherlock Holmes i osobliwe zagadki”

Zdjęcie: [Bibi Saint-Pol](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net